Nr. 78 We Lwowie — Wtorek 20 Marca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów 19 marca.

Nagłe alarmy o mobilizacyi wojsk rosyjskich w Europie dowodzą tylko, jak łatwo niedowarzone głowy coś wymyślić, coś co się im przywidziało, w obieg puszczać mogą, będąc pewni, że nawet między wykształconymi ludźmi znajdą gotowych do uwierzenia nawet wiadomości, że z „księżyca spadło cielę na ziemię". A więc najpierw mobilizacya w południowej Rosyi, a następnie jużcić mobilizacya w Kongresówce!... Otóż tyle przecie wiadomo, że pomiędzy Rosyą a Niemcami i Austryą nie zachodzi zgoła nic takiego, coby Rosyę do demonstracyi militarnej zniewalało. A powtóre wojska okręgów wojennych warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego i odeskiego są ciągle zmobilizowane, są zdawna na pełnej prawie stopie wojennej, ponieważ z pobudek politycznych tak samo jak Francya ma Rosya pułki z ludzi z wszelkich stron i plemion pomięszane i dlatego już w czasie pokoju musi na najważniejszych punktach być zmobilizowaną — podczas gdy Niemcy i Austrya oparte na terytoryalnym systemie zbrojnym, mają wszystkie niemal pułki rozłożone w okręgach swego poboru, zaczem pułki, brygady i korpusy austryackie w pięć dni po rozkazie mobilizacyi w całej gotowości bojowej mogą stanąć kompletnie na granicy.

Pocoby Rosya potęgowała swoje siły w Królestwie, tego nikt nie zrozumie. Natomiast bardzo być może, iż ruszono z południowej Rosyi wojska ku Azyi — i jeżeli tak jest, to sprawdzają się konstantynopolskie wiadomości londyńskiego *Standardu* ze środy, któreśmy w numerze niedzielnym podali, a wedle których przed i zakaspijskie gubernie są ogołocone z wojsk, ponieważ 160.000 wyprawiono do Azyi środkowej. Otóż jak się przekonujemy, korespondent *Standarda* sam nie jest całkiem pewny swoich doniesień, i zdaniem jego, jeżeli co jest w nich prawdy, to chodzi conajwięcej o presyę na Portę w sprawie mało-azyatyckich kolei żelaznych.

Pester Lloyd powiada, że według jego informacyj jedynie tyle jest pewnem, iż jeden rosyjski okręt wojenny wyprawiony został do Trebizondy i bardzo być może, iż Rosya będzie wywierała presyę w sprawie kolejowej, ale daleko stąd do mobilizacyi choćby tylko jednego korpusu, a cóż dopiero całej floty i armii. Wedle onegdajszych wiadomości z Konstantynopola, konwencya względem budowania kolei tureckich w Małej Azyi przez syndykaty rosyjskie już została zawartą.

Times z soboty ogłasza telegram konstantynopolitański, wedle którego Rosya żąda od Turcyi wypuszczenia sobie stacyi węglowej na jednej z wysp Archipelagu: Lesurna, Imbro albo Mytilene. Porta poczyniła jednak kroki, aby rząd rosyjski cofnął to żądanie, na co hr. Murawiew miał tak kategorycznie odpowiedzieć, że sultan zwołał radę gabinetową i wojenną.

Prasa angielska zbyt skrzętnie operuje teraz w pogłoskach alarmowych, aby jej we wszystkiem wierzyć można. Inną senzacyę podaje *Köln. Ztg.* z Petersburga:

„Wedle nadeszłych z Afganistanu wiadomości rząd anglo-indyjski, obawiając się zamachu Rosyan na Herat, zgromadził kilka świeżych pułków w Quettah, a tamtejszą stałą załogę posunął do Kandaharu. Można też było tego w tajemnicy dokonać, ponieważ emir afgański na to zezwolił. Ale gdy wojska angielskie przybyły do Kandaharu, powstało w znacznej części ludności afgańskiej, skłaniającej się raczej do Rosyi niż do Anglii, wielkie niezadowolenie i o tym ruchu wojsk angielskich zawiadomiono Rosyan, którzy się tem zresztą nie bardzo niepokoją. *Köln. Ztg.* nie bardzo dowierza tym wiadomościom.

Wstępne prace co do usprawnienia Kilii (rosyjskiego ujścia Dunaju) są już pokończone.

Koszta obliczono na półczwarta miliona rubli, są jednak pewni, że wydatek ten sowicie pokryty będzie dochodami, ponieważ przeprawa przez Kilię okaże się daleko korzystniejszą, niż przez Sulinę, więc żegluga przeniesie się na Kilię. Zresztą nadzwyczaj skorzystałby na tem handel rosyjski, rolnictwo Bessarabii i szerokie przestrzenie tak zwanej Nowej Rosyi. Decyzya zapadnie wkrótce; niektóre sfery rządowe wolałyby, aby za te pieniądze budowano koleje pograniczne.

Prasa paryska zajmuje się ciekawym zamachem, z którym według pism socyalistycznych nosi się francuski minister handlu Millerand, socyalista. Będzie on miał na otwarcie wystawy d. 15 kwietnia z urzędu jako minister handlu mowę, entuzyastycznie wysławiającą socyalistyczne idee wywrotowe, i mowa ta wywrze na proletaryacie wszech krajów skutek taki sam, jak bicie dzwonu kościoła St. Germain l'Auxerrois dało sygnał do „paryskiego krwawego wesela" (wyrznięcie hugenotów). Właściwie prezes gabinetu Waldeck-Rousseau powinienby mieć mowę inauguracyjną, ale Millerand, będąc jako minister handlu oraz ministrem wystawy, nie da się zepchnąć na drugie miejsce. Demagogia wywrotowa w gorących barwach przedstawia wrażenie, jakie manifestacya Milleranda wywrze na kapitalistach i robotnikach całego świata:

„Być może, a nawet prawdopodobnem jest, iż podczas mowy Milleranda włosy się zjeżą na głowach jego ministrom kolegom. Ale mniejsza z tem! Pchnięcie będzie zadane i chociażby Millerand zmuszony został do dymisyi, cała korzyść byłaby po naszej jedynie stronie. Era socyalizmu zainaugurowana z całą uroczystością i Millerand, wypowiedziawszy z urzędowej trybuny wszystko, czem wre jego serce, ubezwładni całe ministerstwo. Powitamy go wówczas jeszcze bardziej, jako naszego naczelnego wodza, poprowadzi on nas po gminach i nie znosząc się z rządem, wystąpimy do kampanii wyborczej, zbrojni całym gniewem tłumów i wyprawimy jedną z owych manifestacyj powszechnego głosowania, w których mistrzem jest nasze stronnictwo."

Plan to waryacki, ale może tem snadniej możliwy; sposobność dla socyalistów byłaby wyśmienita. Tylko czy Waldeck-Rousseau i reszta ministrów dadzą się zepchnąć z pola?...

Polacy w Paryżu.

(Wykłady języka polskiego, urządzone przez francuskie „Societé de propagation des langues étrangéres.—Godzina bytności na nich.—Naukowe prace tutejszych Polaków. — Ostatnie dzieła historyczne Kazimierza Stryjeńskiego. — Drobne wiadomości).

Niezależnie od szkoły medycznej tuż koło bulwaru Saint Germain wznosi się w Paryżu okazała budowa „Hotel des sociétes savantes" tj. pałac uczonych towarzystw. Ukończona została niedawno i wnętrze jej po dziś nie jest jeszcze urządzone. Tu skupiło się więcej niż sto towarzystw naukowych, tu znalazła pomieszczenie „szkoła studyów społecznych", „szkoła moralności" i „szkoła dziennikarstwa" wszystkie trzy założone przez pannę Weillównę bardziej znaną pod pseudonimem Dick-May'a.

Od rana do nocy gwarno w tym gmachu, jak w ulu, bo zlatują się tu pszczoły, zbierające miód na polu najrozmaitszych dziedzin nauki.

Na czwartem piętrze obrało sobie siedzibę towarzystwo szerzenia obcych języków „Sociéte de propagation des langues étrangéres". Ma ono dużo zasługi we Francyi. Od kilkunastu lat urządza wykłady obcych języków i agituje czynnie w tym samym kierunku wśród swoich członków. Po raz pierwszy otworzyło obecnie kurs języka polskiego. Składa się on z dwóch części: z gramatyki dla początkujących i z rozmów dla osób, posiadających już pewną biegłość w języku polskim. Pierwszą częścią kieruje profesor z gimnazyum Chaptal, tłómacz na francuski język „Pana Tadeusza" p. Wacław Gasztowt. Wykłady odbywają się w czwartki od godziny 5 do 6. Nauka konwersacyi przypada na te same godziny w poniedziałki. Prowadzi ją panna Dydyńska.

Jeden z Polaków przyjrzał się niedawno osobiście tym wykładom. Wszedłszy na schody, prowadzące na prawe skrzydło gmachu, znalazł się po chwili w korytarzu, który należy do towarzystwa szerzenia obcych języków. Na kilku drzwiach przybite są tablice, donoszące o wykładach, jakie odbywają się w tej chwili w danym pokoju. Dostrzegł wkrótce napis „Cours du polonais".

Wykład prof. Gasztowta był już rozpoczęty.

Pokój nieduży zawiera jakich dwadzieścia miejsc. Z zadowoleniem spostrzegł przybysz, że większość ich zajęta. Siedemnaście lub osiemnaście osób, uczących się polskiego języka, to niewątpliwie liczba niezbyt duża, ale jak na początek jest wcale pokaźną, zwłaszcza że jak opowiada prof. Gasztowt, na każdą lekcyę ktoś nowy przybywa. W pierwszych dniach było słuchaczów o połowę mniej. Ow wzrost uczniów zauważyło z przyjemnością towarzystwo krzewienia obcych języków i zaznacza go w jednym z ostatnich numerów urzędowego swego biuletynu.

Można przeto żywić nadzieję, że w końcy roku wykłady te poszczycą się jeszcze większą frekwencyą. Dodajmy, że są bezpłatne.

W pierwszej ławce siedzi starszy już pan. Profesor Gasztowt przerabia z nim właśnie odmianę jakiegoś męskiego rzeczownika. Był to Francuz, znający większość języków europejskich. W wymowie czuć cudzoziemszczyznę, ale większość polskich dźwięków tak trudnych dla obcego, przyswoił już sobie.

Następna ławka zajęta była przez panie. Kilka córek wychodźców polskich notuje skrzętnie uwagi nauczyciela. W ciągu godziny można było zauważyć, że jakkolwiek wykłady zaczęły się niezbyt dawno, to jednak panie te znają już doskonale zasady wszystkich odmian. Z odpowiedzi ich, ze starań o trafność czuć prawdziwą chęć nauczenia się ojczystego języka.

Kilku cudzoziemców Serbów i Bułgarów i znów kilku Polaków urodzonych we Francyi, ale chcących nauczyć się po polsku, zajmuje resztę miejsc. Postępy objawiają dobre. Prawdziwą przyjemność sprawili słuchaczowi zwłaszcza dwaj Polacy gimnazyaliści liczący 12 i 16 lat. Uważali wybornie, wymowę mają czystą, wszystkiego, co dotąd wyłożył nauczyciel, nauczyli się skrzętnie.

Sposób nauki p. Gasztowtta należy do bardzo umiejętnych. Po jednej godzinie „nowej lekcyi" następuje za tydzień godzina powtarzania. Wtedy wykładający pisze na tablicy kilka wyjątków z pisarzy polskich, każe je odczytywać tłómaczy sam nieznane wyrazy, przypomina te, które już podawał. W niespotkanych dotąd wyodrębnia źródłosłów, urabia od niego rzeczowniki, czasowniki i przymiotniki. Traktowanie takie jest wielce odpowiedniem dlatego, że słuchacze składają się z osób dorosłych. Często profesor zestawia wyrazy polskie z łacińskimi, greckimi, niemieckimi i francuskimi. Czasem jakąś dowcipną uwagą urozmaica wykład Przerabia odmianę rzeczowników i przymiotników a wreszcie gdy ustęp został skończony, traktuje o pisarzu, z którego zaczerpnięty jest wyjątek i o ile to możebne, zestawia pisarza polskiego z odpowiednim mu francuskim.

Na wykładzie, na którym był ów Polak, p. Gasztowtt przerabiał z swoimi uczniami wyjątki z „Trenów" Kochanowskiego, z „Rusałek" Bohdana Zaleskiego i z „Quo vadis" Sienkiewicza, dotykał więc, jak widzimy, rozmaitych okresów literatury.

Na kurs panny Dydyńskiej uczęszcza kilku Francuzów, Bułgarów i urodzonych we Francyi Polaków i Polek. Postępy ich są wcale zadowalające.

Dodać należy ważny szczegół, że mianowicie w znacznym stopniu zapobiegliwości właśnie tych Polaków, zamieszkałych w Paryżu, zostały urządzone owe wykłady pożyteczne. Należy życzyć im jak najpomyślniejszego rozwoju.

Godzi się także wspomnieć o pracach naszych rodaków we Francyi na polu nauki. Jan Dybowski, który po znanych swoich wyprawach naukowych do środkowej Afryki, został zamianowany przed dwoma laty kierownikiem ogrodu kolonialnego w Nogent sur Marne, zwrócił niedawno uwagę na egzotyczną roślinę kosam. Rośnie ona w Anamie i daje wyśmienite lecznicze skutki w wypadkach dysenteryi. Praca, którą Dybowski popoświęcił kosamowi, zainteresowała żywo świat naukowy i prasę i już w połowie stycznia S. Leclaire ogłosił w *Illustration* artykuł o tej ważnej roślinie. Obecnie dziennik *Matin* wysłał jednego ze swych współpracowników S. Basseta do Jana Dybowskiego.

Basset opowiada o swoim pobycie w Nogent i o umiejętnem kierowaniu ogrodu, o światłym umyśle i uprzejmości polskiego uczonego. Jego rozległa znajomość flory tropikalnej przyda się zdaniem sprawozdawcy, nieraz jeszcze Francyi.

Wszak niedawno wysłał komunikat do akademii nauk o innej roślinie, rosnącej w koloniach francuskich, z której soków uzyskać można bardzo tanim kosztem kauczuk. Do dziś Francya gra małą rolę w wytwórczości kauczuku, gdyż drzewo, które go dostarcza, rośnie przeważnie w ziemiach Anglii podległych.

Stosunki te zmieniłyby się znacznie, gdyby francuskie ministerstwo kolonij poszło za radą J. Dybowskiego i zajęło się na dużą skalę hodowlą danej rośliny. Anglia znalazłaby wówczas w wytwórcach francuskich bardzo groźnych współzawodników.

W innem piśmie „Le Rappel" znajduje się artykuł p. Vitouxa o pracach pani Skłodowskiej-Curie, dotyczących zastosowania w radyografii odkrytego przez nią minerału polonium.

Poważne polskie prace spotyka się w francuskich tygodnikach i miesięcznikach naukowych. W „Annales scientifiques de l'école normale supérieure" S. Zaremba umieścił rozprawę z zakresu wyższej matematyki. W „Bulletin de la Societe de neurologie" znany neurolog J. Babiński traktuje o jednym z wczesnych objawów uwiądu starczego. „La science française" zawiera studyum Fr. Stępińskiego o ciepłocie ciała i początek rozprawy o śnie.

Zaznaczyć także można, że dr. Brudzewski ze Lwowa, były asystent dra Gałęzowskiego, otrzymał od akademii medycznej paryskiej za prace swoje tysiąc franków zachęty z nagrody imienia Meynota.

Z dużemi pochwałami spotkało się we Francyi ogłoszone we Lwowie niestety po niemiecku dzieło Joachima Bartoszewicza o podatku spadkowym w prawie międzynarodowem. Profesor szkoły nauk politycznych, Karol Dupuis, pisze o niem w „Annales des sciences politiques":

„Pragnęlibyśmy, aby książka ta przetłómaczona została na język francuski. Pomni, że autor jej był jednym z najpierwszych i najświetniejszych uczniów naszej szkoły, czujemy się szczęśliwymi, mogąc powinszować mu dzieła, które przynosi mu prawdziwy zaszczyt i które przeczytaliśmy z najwyższem zadowoleniem".

Niemniej życzliwie zostały przyjęte

W zapadłym kącie.

(Ciąg dalszy.)

Nagle powietrze zadrżało jakimś straszliwym zgiełkiem, który później porównywano z rozmaitymi odgłosami, ale który w swej okropności do żadnego z nich nie był podobny. To cyklon zahuczał! Niebo i ziemia stały się jednym chaosem. Największe drzewa skręcone, złamane, padały. Domy wyrwane z posad, pochwycone wichrem, rozbite w gruz, rozsypywały się niby garść piasku. Przestrzeń istnieć przestała. W powietrzu kotłowały się jakieś postacie niknące, jakieś krzyki rozpaczliwe.

Archy ujrzał Rachelę o kilka kroków. Pochwycił ją wpół i rzucił ją, a raczej pozwolił się rzucić wraz z nią na korzenie wielkiego wiązu.

— Odwagi! — krzyknął — połóż się pani, chwyć się korzeni i nie puszczaj, jeźli ci życie miłe!

Głowa i ramiona dziewczęcia, uwikłane między korzenie, były w części osłonięte Zresztą Archy okrywał ją swojem ciałem. Czuł, jak członki jego gną się pod huraganem. Zdało mu się, że muskuły jego rwą się pod naciskiem strasznej siły, ale uczepił się korzeni ze straszliwą energią strachu. Po nad głową jego niósł cyklon, belki, gałęzie, tafle marmurowe, bydło rogate, poduszki... któżby to wszystko wyliczyć zdołał!

Po prawej stronie ujrzał dom zgnieciony jak skorupkę z jaja, po lewej szereg domów zwalił się wśród straszliwych wrzasków. Kule ogniste unosiły się ponad samą ziemią. Jakaś twarz — twarz owej dziewczyny, która się śmiała przed chwilą, ukazała mu się blada, zmieniona i znikła. O kilka kroków od nich biegł jakiś człowiek, wyjąc. Wiatr pochwycił go i uniósł. Z pośród drzew, jakiś cienki rozpaczliwy głosik wołał:

— Mamo!

Za nimi kilku rannych jęczało bez ustanku, jakaś kobieta krzyczała:

— Moje dziecko! moje dziecko!

Burza szła ponad nimi świszcząc, unosząc z sobą domy, spichrze, drzewa. Napotkała kolegium i zdmuchnęła wielki budynek murowany niby domek z kart. Zdjęła dach i pierwsze piętro i plunęła ulewą szyb, o kiennic, kamieni, szczątków domków profesorskich.

...Najgorsze chwile wreszcie przeszły. Leżąc jeszcze na ziemi, już wyraźniej słyszeli głosy dokoła siebie.

— Chwała Bogu! koniec! — krzyknął jakiś mężczyzna.

— Ale i ze mną także koniec — odezwał się drugi. — Mam złamane obie nogi i kość pacierzową, jak mi się zdaje. Kto ma nogi, niech poszuka dziecka tej kobiety.

Cyklon przeszedł, ale wicher dął jeszcze jak burza, a deszcz lał taki, jakiego jeszcze nigdy nie widziano w Grinell, istna katarakta! Niepodobna było ani oddychać, ani ustać na nogach. Ciemność była przerażająca.

Archy zdołał się podźwignąć i podniósł Rachelę.

Ona, łkając, chwyciła się jego ręki.

— Co to jest?... Co się z nimi stało?... Kapitanie, powiedz mi, co to było?

Nie poznał głosu Racheli.

W tej chwili niebo spłonęło z jednego końca widnokręgu w drugi. Straszny huk piorunowy stłumił wszystkie odgłosy trwogi ludzkiej. Ci, co tam byli, nigdy nie zapomną widoku tego pola bitwy, oświeconego chwilowo i natychmiast znów pochłoniętego przez ciemność. Jatki i spustoszenie, obłąkane, blade twarze, sterczące z żywych grobów...

Archy atoli widział jedną tylko rzecz: przerażoną twarz miss Baker.

— Gdzie jest Rachela? — wrzasnął.

— W domu i on... on... Patrz pan!

Przez płachtę deszczu, w świetle nowej błyskawicy, ujrzeli oboje... dom zniknął!

Miss Baker, energiczniejsza teraz z nich dwojga, rzuciła domysł, że zapewne schronili się do piwnic.

— Chodźmy — rzekł Archy — ale nie mogę zostawić tego dziecka na drzewie.

Mały jeniec szczęśliwie uczepiony był na swojej sukience, która była okręcona na gałęzi, jak gdyby cyklon chciał go do niej przywiązać.

Archy poniósł go po omacku do piwnicy.

Na głos dziecka wyskoczyła jakaś kobieta. Opowiedziała, że wszyscy zdołali się ocalić bez szwanku, z wyjątkiem jednego ciężko ranionego, który zaklinał innych aby go zostawili, a nieśli pomoc gdzieindziej.

— Zostałabym chętnie — rzekła miss Baker — ale dom nasz się zawalił, a Rachela, pan Meadowes...

— Och! biegnij pani, biegnij! — zawołała kobieta.

Jakkolwiek było im pilno, szli jednak powoli, gdyż ziemia pełna była dziur i zawalona szczątkami wszelkiego rodzaju: drzewami wyrwanemi z korzeniem, powalonemi słupami, ruchomościami potrzaskanemi w drzazgi. Archy potknął się o konia zdechłego, rozciągniętego na podścielisku z pierza. Następnie stłukł sobie kolano o piec kuchenny.

Jakaś latarka nagle zbliżyła się do ich twarzy i jakiś człowiek wrzasnął jak waryat:

— Czy dom Tomasza Reynoldsa zawalił się?

Nie wiedzieli co odpowiedzieć, ale pytający poszedł dalej, zakrywszy latarką twarz obłąkaną. Fantastyczne i straszne były te nagłe spotkania istot zrozpaczonych, które w mgnieniu oka tonęły znów w deszczu i nocy.

Krzyki, wycia, jęki wzmagały się, spotęgowane innymi głosami, gdyż ci, co szukali zabitych i rannych, nawoływali się wzajemnie. Swiatła błyszczały we wszystkich kierunkach. Większa część mieszczan w chwili cyklonu znajdowała się na ulicach handlowych, a ta część miasta uszła katastrofy. Widzieli srożącą się burzę i skoro tylko zdołali utrzymać się na nogach, pospieszyli na pomoc z latarniami.

Archy widział przechodzącego jednego mężczyznę, potem drugiego. Trzeci wyrwał mu miss Baker, opartą na jego ręku, krzycząc:

(Dok. nast.)

---

prace panny M. Lipińskiej, traktujące o historyi lekarek. „Revue de thérapeutique“ „Progrés médical“ „France médicale“ i „Fronde“ drukowały poszczególno jej rozdziały (lekarki u ludów pierwotnych, lekarki w starożytnym Rzymie, lekarki Salernitańskie, lekarki w średnich wiekach, studya medyczne kobiet francuskich od XVI do XVIII wieku, a wreszcie lekarki w Niemczech, Szwajcaryi i Anglii w tymże czasie) a najlepszym dowodem oceny ich w kołach naukowych jest to, że komitet kongresu historyi nauk przyrodniczych, lekarskich i matematycznych, który ma się zjechać w lipcu, zwrócił się do polskiej uczonej z prośbą o przyjęcie w nim udziału.

Wkroczywszy w dziedzinę nauk historycznych, poświęcić trzeba jeszcze nieco miejsca nowszym dziełom znanego zaszczytnie we francuskiej literaturze Kazimierza Stryjeńskiego. Jest to autor zasłużony zwłaszcza około wydawnictwa pośmiertnych dzieł wielkiego powieściopisarza francuskiego Stendhala (Henryka Beyle'a). Wydał on z rękopisu dziennik Stendhala, część jego listów i dwie niedrukowane powieści „Hamiel“ i „Żywot Henryka Brularda.“ W r. 1897 i 1899 ogłosił znane i polskim czytelnikom „Pamiętniki“ i „Podróż po Włoszech“ hrabiny Potockiej.

Wart przekładu na język polski także jego opis Krakowa „Une capitale d'autrefois: Cracovie.“) Jest to dziełko bardzo miłe i znacznej wartości. Autor opisuje miasto, gmachy religijne i świeckie, muzea, społeczeństwo krakowskie, a następnie przechodzi do współczesnej literatury polskiej. Dołącza tu między innemi kilka udatnych przekładów z Asnyka.

Dla nas szczególniej zajmującymi byłyby liczne wyjątki z dawnych podróży Francuzów po Krakowie i po kraju naszym. Stryjeński cytuje historyka Thou z roku 1573, Cheisina z tychże czasów, Le Laboureura z r. 1647, Regnarda z okresu Jana III i bezimiennego autora dziełka (Voyage de deux Français“ (Paryż 1796).

Przyszły biograf Matejki znajdzie w „Une capitale d'autrefois“ barwny opis widzenia się autora z twórcą „Bitwy pod Grunwaldem.“

W bieżącym już roku Kazimierz Stryjeński ogłosił dwa dzieła: „Dwie ofiary terroryzmu“ (Deux victimes de la terreur, Paryż, 1900, u Girarda i Villerelle'a) i „Drugie małżeństwo Delfina, syna Maryi Leszczyńskiej“ (Le deuxième mariage du Dauphin).

Obie prace dotyczą historyi Polski.

W pierwszej opowiedziane są dzieje Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej, ściętej w r. 1794. Zużytkował wszystko, co znajdowało się w archiwach narodowych w Paryżu, w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych i w prefekturze policyi. Książka jego pisana jest w duchu przedmiotowym, nigdzie autor nie wpada w przesadnie stronniczy ton, chociaż także nie może dopatrzeć się winy w tej kobiecie, której jedynem wykroczeniem była znajomość z przyjaciółką Ludwika XV, p. nią Dubarry.

Drugą ofiarą jest córka słynnego malarza francuskiego, Józefa Verneta, pani Chalgrin. Ścięto ją, bo — mieszkała u osoby podejrzanej o zbyt małe przywiązanie do republiki.

Praca o małżeństwie syna Maryi Leszczyńskiej z Maryą Józefą, córką Augusta III Sasa, oparta jest na wytrawnych studyach archiwalnych, prowadzonych w Paryżu i Dreznie. Druk jej skończyła właśnie „Revue hebdomadaire“ wkrótce wyjdzie jako oddzielna książka. Dotyczy Polski pośrednio, ale jako studyum źródłowe, zasługuje, aby nasi badacze zapoznali się z nią bliżej.

„Revue Encyclopedique“ Larousse'a zamieściła artykuł p. Ludwika Leger'a o ś. p. Franciszku Smolce. Podnosząc zasługi niedawno zmarłego męża stanu, p. Leger odnajduje w jego życiu politycznem pewne analogie z działalnością margr. Aleksandra Wielopolskiego. P. Leger przypomina w końcu, że dzieło Smolki pt. „Austrya i Rosya“ było w swoim czasie przełożone na język francuski i wydane z przedmową Henryka Martina'a.

Polskie paryskie towarzystwo filharmoniczne w Paryżu urządziło w „Cafe du Globe“ przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostały jednoaktówki: Gawalewicza („Hannibal ante portas“ czyli „Swidrzykowska jedzie“) i Dobrzańskiego („Złoty cielec“). Widowisko zakończyło się zabawą tańcującą, która trwała do rana.

Prezesem towarzystwa Czci i Chleba, po śp. T. Błociszewskim wybrany został hr. Aleksander Straszewicz. Kawalerem legii honorowej zamianowany został p. Edward Jabłoński, profesor liceum „Louis le-Grand“. P. A. Zaborowski otrzymał nominacyę na głównego inspektora kolei etjopskiej, mającej swe siedlisko w Dżibuti. Do rady zarządzającej szkoły polskiej na Batignolles powołani zostali pp. Dyonizy Zaleski i Stanisław Karwowski.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19 Marca.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała pocztowego Eugeniusza Barona ze Lwowa kontrolorem pocztowym w Kołomyi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało oficyała R. Kohlbergera rewidentem rachunkowym w IX randze, asystentów M. Sosenkę, Józefa Halkę i W. Cieślaka oficyałami rachunkowymi w X klasie rangi, a praktykantów F. Ehrbara, K. Weigla i W. Barańskiego asystentami rachunkowymi w XI randze w naczelnych władzach skarbowych.

Rada miejska lwowska została zwołaną na posiedzenie na wtorek i czwartek. Na czwartkowem posiedzeniu ma rozstrzygnąć przedewszystkiem sprawę przymusowej opłaty za wodę z wodociągów.

Prezydent Małachowski wrócił już z Wiednia, gdzie podobno pomyślnie poszła sprawa nowej milionowej pożyczki lwowskiej ale sam wrócił chory i dopiero za dni kilka ma nadzieję przyjść do zdrowia.

Regulacya płac nauczycielskich we Lwowie. Biuro szkolne miasta Lwowa opracowało nowy projekt, który przydziela nauczycieli szkół pospolitych do rangi XI płac urzędników państwowych, a nauczycieli szkół wydziałowych i dyrektorów do rangi X a mianowie: w randze XI rozróżnia trzy kategorye płacy: 800+180, 900+180, 1000+180, w randze X daje projekt nauczycielom szkół wydziałowych płacę 1110+240, dyrektorom szkół pospolitych 1200+240—100, a dyrektorom szkół wydziałowych 1300+240+200. Nauczyciele prowizoryczni otrzymać mają płacę 500+100 zł. Wyjątkowo teraz wszyscy nauczyciele szkół pospolitych z płacą 800+100 mają otrzymać 900+180, a nauczyciele z płacą 900+180 otrzymają 1000+180 zł., nauczyciele zaś szkół wydziałowych i dyrektor wedle projektu. Oprócz tego posuwanie się z klasy do klasy wyższej, następować będzie co pięć lat.

(*rk.*) **Na technice lwowskiej** wykłady są wciąż zawieszone, profesorowie jednak egzaminują studentów na colloquiach. Termin wpisów na nowe półrocze minął podczas zawieszenia wykładów, przeto słuchaczom każdemu z osobna pozostaje tylko prosić o pozwolenie późniejszego wpisu, a o tem decydować będzie ministerstwo oświaty, do którego wszystkie akta zostaną odesłane wraz z komentarzami rektoratu.

Wydział gal. towarzystwa muzycznego zawarł 14 bm. nową umowę z prof. Sladkiem wiążącą ku obopólnemu zadowoleniu nadal tego zasłużonego artystę z lwowskiem konserwatoryum.

Agitacya moskalofilska Opowiadają po Lwowie, że petersburskie słowiańskie towarzystwo dobroczynności podniosło kwotę subwencyj dawanych ruskim galicyjskim stowarzyszeniom z 20 na 120.000 rubli rocznie.

(*rk*) **Zaczadzenie.** W nocy z soboty na niedzielę zaczadził się we Lwowie we własnem mieszkaniu na ulicy św-Mikołajskiej l. 15 wskutek własnej nieostrożności 27 letni robotnik Roman Gruz. Stacya ratunkowa po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiozła go w niebezpiecznym stanie zdrowia do szpitala powszechnego.

(*rk*) **Srebrnym wieńcem** ozdobionym kwieciem i wstęgami na pięknem niebieskiem oparciu z atłasu obdarzono w niedzielę w lwowskim teatrze po trzecim akcie wieczornego przedstawienia opery Donizetti'ego „Łucyi z Lammermooru“ panią Jadwigę Camilową, która śpiewała tytułową partyę, zyskując huczne oklaski słuchaczów. Niemniej oklaskami darzono pp Myszugę, Jeromina i Szymańskiego a bardzo też podobało się solo pa harfie odegrane w pierwszym akcie przez nannę Langhammerównę.

(*rk*) **„Teatr ludowy“.** Z inicyatywy lwowskiego akademickiego koła „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ zawiązał się w sobotę „Teatr ludowy“ powitany z wielką radością przez lwowską młodzież akademicką i techniczną. Na pierwszem zbraniu członków uchwalono regulamin tego teatru i wybrano zarząd, do którego wejdzie także jeden z artystów lwowskich teatru Skarbkowskiego jako reżyser i zawodowy kierownik. Zarząd nowo powstałego towarzystwa zamyśla już w pierwszej połowie kwietnia br. urządzić przedstawienie inauguracyjne.

(*rk*) **„Wielkie Bractwo“.** Młode ale bardzo ruchliwe towarzystwo „Teatru miłośników sceny“ odegrało w niedzielę wieczorem w sali lwowskiego „Sokoła“ doskonałą komedyę Fredry syna „Wielkie Bractwo“. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony był na rzecz lwowskiej stacyi ratunkowej. Piękny cel jako też nadzwyczaj staranna i pełna cech prawdziwego artyzmu gra amatorów, którymi kieruje utalentowany artysta teatru hr. Skarbka p. Nowacki, zgromadziły licznych widzów w sali „Sokoła“. I rzeczywiście nikt się nie zawiódł w swych oczekiwaniach, bo cały wieczór upłynął prawdziwie przyjemnie i wesoło. Na pierwszy plan wybiły się grą swą z amatorek panny Adamowska i Olszewska i pani Ruszkowska a dzielnie im sekundowali pp. Krykiewicz, Pilarski, Okoński Andruszowski, Ryszkowski i Żypowski. W czasie antraktów grała muzyka wojskowa.

(*Rk*) **Żydowskie piekarnie.** Do przełożeństwa lwowskiej korporacyi piekarskiej a także do lwowskiego sądu karnego wpłynęły w tych dniach skargi na właściciela piekarni na ul. Torosiewiczowskiej, którą właściciel żyd nazwał szumnie „piekarnią krakowską polską“. Skargi te zarzucają temu piekarzowi, że gdy mu się zepsuła studnia na podwórzu, nie posełał po wodę potrzebną do pieczywa do nieco oddalonej miejskiej studni publicznej, lecz czerpał wodę z bliższego nieco stawu czy sadzawki, do której zlewano najrozmaitsze nieczystości, a gdzie także na dnie spoczywają mają padliny kotów, psów itp. Doniesienia te wywołały u władz ścisłe dochodzenia. Gdyby się zarzuty sprawdziły, to niesumienny piekarz niewątpliwie ulegnie surowej karze, a powinienby może nawet dla przykładu innym stracić koncesyę na piekarnię.

(*rk.*) **Okropne samobójstwo.** W niedzielę w południe między godziną 1 a 2 zaalarmowano lwowską stacyę ratunkową wiadomością, że w gmachu ratuszowym na pierwszem piętrze ktoś się zastrzelił. W tej chwili dyżurny lekarz dr. Haisig udał się na miejsce katastrofy i znalazł obok schodów pobocznych na pierwszem piętrze tuż pod drzwiami biura prezydyalnego zwłoki mężczyzny. Twarzy nie można było rozpoznać, bo głowa cała była roztrzaskaną, czerep czaszki rozleciał się w kawałki a mózg się rozbryznął po ścianach i podłodze. Obok martwych zwłok leżał odrzucony rewolwer nabity jeszcze kilku nabojami.

Zawezwano natychmiast komisyę policyjną i lekarską. Przybyły na miejsce komisarz policyjny Kalitowski stwierdził, że samobójca nazywał się Jędrzej Huczkowski i był miejskim podleśniczym w Brzuchowicach. Samobójstwa dokonał, strzelając sobie prawdopodobnie w usta z rewolweru, którego lufę napełnił wodą. U Huczkowskiego znaleziono kilka listów, adresowanych do prezydenta miasta dra Małachowskiego i kilku członków rady. Powodem samobójstwa miała być utrata posady. Huczkowski był żonatym i pozostawił kilkoro dzieci. Zwłoki jego odwieziono do instytutu anatomicznego.

(*rk*) **Okradzenie wozu pocztowego.** W nocy z 4 na 5 listopada z zamkniętego ambulansowego wozu pocztowego skradziono w drodze z lwowskiego głównego dworca kolejowego do poczty worek pieniężny z 11 listami pieniężnymi na 7351 k. i z pakietem kosztowności, zawierającym złoty damski zegarek, złoty łańcuszek i złote kolczyki z brylantami, wartości 478 k. i wielki worek z 110 listami poleconymi.

Na ślad sprawców natrafiono przypadkiem. Dnia 7 listopada doniosła policyjnej ekspozyturze na głównym dworcu kolejowym szynkarka lwowska z ul. Gródeckiej Goldsteinowa, że w jej szynku zarobnica Anna Steciowa mieniała, kupując wódkę, banknot stureńskowy, a żądając reszty tylko tak, jakby banknot nie był setką, lecz dziesiątką. Przeprowadzona rewizya u Steciów nic nie odkryła, ale tłómaczenie się Steciowej co do pochodzenia owej setki okazało się sprzecznem z zeznaniem jej męża.

Podczas rewizyi u Steciów nadszedł do ich mieszkania zarobnik Kuśnierz, lecz na widok policyi chciał uciec, lecz go aresztowano a dochodzenia bliższe wykazały, że w czasie po dokonanej kradzieży Kuśnierz posprawiał sobie i dzieciom rozmaite rzeczy a nawet jeździł dorożką. W domu Kuśnierzów przeprowadzona rewizya pozostała także bez rezultatu.

Dopiero 17 listopada zr. ajent policyjny Finkelstein dowiedział się, że Kuśnierz z aresztów policyjnych pisał list do żony swojej i zalecał jej, aby uważała dobrze na obraz Matki Boskiej, gdyż jest bardzo drogi, tudzież by w liście anonimowym rzuciła podejrzenie policyi na czterech ich znajomych, że to oni okradli wóz pocztowy, przyczem dodał, że dobrzeby było, gdyby pozwolić policyi znaleść worek z listami zakopany w ogrodzie Franza a także posłał jej zegarek z uwagą, by nań dobrze uważała.

Na podstawie tego przedsięwziął ajent Finkelstein u Kuśnierzów rewizyę i znalazł za wskazanym obrazem 1.680 koron a w ogrodzie stolarza Pawliszaka na ulicy Gipsowej zakopany worek pełen listów i drugi mniejszy z listów pieniężnych, a w nim klucz od woza pocztowego. Później znaleziono za wskazówką Kuśnierzowej na strychu pod belkiem kosztowności a nadto sama Kuśnierzowa oddała jeszcze 560 koron, które znalazła ukryte pod gontami dachowymi.

Podczas śledztwa Steć wymienił jako swego wspólnika Piotra Złonkiewicza, którego aresztowano w Łukawcu pod Lubaczowem i u którego znaleziono tylko 156 koron.

Większą kwotę pieniężną wręczył Złonkiewicz na chwilę przed przybyciem żandarma swej żonie Maryi a ona znowu dała ją do przechowania stryjowi Michałowi Złonkiewiczowi. Ponieważ podczas rewizyi u Złonkiewiczowej nie znaleziono żadnych pieniędzy, przeto zwrócono się do Michała Złonkiewicza, który z początku nie chciał pieniędzy oddać, mówiąc, że o niczem nie wie, lecz później oddał 1660 kor. W ten sposób znalazła się gotówka 3259 k. a skarb państwowy ponosi stratę tylko resztę skradzionej sumy 4091 k.

Wskutek tego na ławie oskarżonych w sądzie lwowskim zasiedli w poniedziałek jako oskarżeni o kradzież: Jędrzej Kuśnierz, Ilko Steć i Piotr Złonkiewicz a oskarżeni o współuczestnictwo w kradzieży Karolina Kuśnierzowa, Anna Steciowa, Marya Złonkiewiczowa, żona Piotra i Michał Złonkiewicz.

Rozprawę prowadzi radca Adamiak, oskarża prokurator Schneider a bronią oskarżonych pp. Domiczek, Lewicki i Pasieczny.

Piotr Kuśnierz na rozprawie do czynu się przyznał i zeznał, że pierwszą myśl obrabowania wozu pocztowego podał mu jeszcze w lecie Piotr Złonkiewicz, który go potem często do tego namawiał, aż nareszcie pokazał mu już skradziony klucz od wozu pocztowego. Wyciągał go też kilkakrotnie po nocy na taką wyprawę, lecz jakoś nie szło, Kuśnierz nawet otrzymał pewnego razu od Złonkiewicza praktyczną lekcyę otwierania wozu pocztowego. Było to w gmachu pocztowym.

Sam fakt obrabowania wozu opowiada Kuśnierz tak: W sobotę 4 lipca 1899 roku w nocy około godziny 2 zbudził Kuśnierza nieco pijanego Złonkiewicz razem z Steciem i wszyscy trzej wyszli na ulicę Leona Sapiehy, gdzie czekali na wóz pocztowy. Gdy wóz nadjechał, na stopnie wozu wskoczył Kuśnierz i kluczem przywiązanym do guzika od surduta otworzył drzwi. Drzwi w tej chwili się zamknęły i Kuśnierz spadł ze schodów.

Lecz to nie zniechęciło Kuśnierza, bo między politechniką a kościołem św. Maryi Magdaleny wskoczył po raz drugi na wóz, a gdy drzwi otworzył, dwa worki z wozu wypadły na ulicę a i sam Kuśnierz zeskoczył z wozu. I tem się jeszcze nie zadowolił, bo koło żandarmeryi wskoczył na wóz po raz trzeci i wszedł do środka wozu szukając w myśl instrukcyi Złonkiewicza worka zawiązanego, bo w takim tylko miały być pieniądze. W wozie tym szukając napróżno pieniędzy zajechał aż do gmachu pocztowego i tam w sieniach zeskoczył, poczem udał się znowu na ulicę Leona Sapiehy podjął z ziemi oba worki i w domu łupem podzielił się ze Złonkiewiczem i Steciem. Ile było wszystkich pieniędzy nie wie, bo rozdział nastąpił nie wedle geometryi, lecz tylko na oko.

Drugi z rzędu oskarzony Ilko Steć podczas napadu na wóz pocztowy stał na straży. Z podziału dostał 1000 zł., z tego 100 zł. odebrała mu policya a resztę w komórce zakopał, lecz mu ktoś stamtąd pieniądze miał ukraść. Steć także do winy się przyznał.

Trzeci oskarzony Piotr Złonkiewicz przyznał się również do winy, lecz składa winę za pierwszą myśl okradzenia wozu pocztowego na Kuśnierza. W okradzeniu wozu brał czynny udział stojąc na straży.

W końcu Złonkiewicz przyznał się, że w mieszkaniu swojem na ulicy Króla Jana we Lwowie ukrył jeszcze 840 kor. i może je oddać. Po te pieniądze pojechała z nim z sądu komisya i rozprawę przerwano.

Hojny dar. Anna z hr. Kwileckich Niezabitowska z Uherzec Niezabitowskich złożyła na ręce starosty grodeckiego p. Władysława Fedorowicza kwotę 1000 k. na rzecz projektowanej w Gródku ochronki dla ubogiej dziatwy.

Wieść o tyfusie w Stanisławowie, podana przez *Gazetę Narodową* z zastrzeżeniem, okazało się istotnie tylko przesadą. Od dwóch tygodni nie było tam żadnego wypadku tyfusu a jak dowiodła sekcya zwłok śp. Sedlaczka kapelmistrza wojskowego umarł on na zapalenie płuc a nie na tyfus. Od 20 lutego było w Stanisławowie 9 wypadków tyfusu brzusznego, które wszystkie zakończyły się wyzdrowieniem chorych. W Knihyninie na Górce były 3 wypadki tyfusu plamistego, które również zakończyły się wyzdrowieniem.

Nowe seminaryum ruskie W Stanisławowie rozpocznie się z wiosną budowa gmachu dla grecko-katolickiego seminaryum duchownego. Rząd przeznaczył na ten cel kor. 280.000.

Na kolejach bukowińskich i okręgu stanisławowskiego ruch pociągów już znowu został przywrócony.

Proces propinacyjny na Bukowinie w Suczawie skończył się odrzuceniem żądania prokuratoryi państwa, aby unieważnić kontrakt funduszu propinacyjnego z Rudichami

Ghazi Osman bassa, słynny obrońca Plewny podczas wojny rosyjsko tureckiej w r. 1877/8 miał w tych dniach umrzeć w Konstantynopolu, ale wiadomość ta nie jest jeszcze sprawdzoną.

Czarna fasola czyli fiżon. W sprawie tej nowej rośliny, której uprawa zainteresowała i naszych rolników ogłosił w *Kuryerze Warszawskim* p. Jasieński z Buska w Królestwie Polskiem, że w r. b. zbyt wielu się już do niego zgłosiło rolników z prośbą o nasienie czarnej fasoli, aby mógł jeszcze dalszym prośbom uczynić zadość i dlatego będzie im odmawiał, dając nadzieję, że tegoroczny plon może będzie obfitszy i może pozwoli na rok przyszły większej liczbie rolników udzielić z niego próbek.

Zarząd dyecezyi mińskiej. Z polecenia ks. biskupa Niedziałkowskiego, zarządzającego archidyecezyą mohylowską konsystorz metropolitalny zawiadomił w tych dniach duchowieństwo dyecezyi mińskiej, że, zgodnie z upoważnieniem Stolicy Apostolskiej, ks. biskup objął również zarząd dyecezyą mińską.

Polszczyzna w szkołach Królestwa Polskiego. Petersburski *Kraj* donosi, że rosyjskie ministerstwo oświaty, przesyłając zatwierdzony plan rozkładu godzin języka polskiego w średnich zakładach naukowych Królestwa (18 godzin w 8 klasach i 1 godzina we wstępnej) upoważniło jednocześnie kuratoryum warsz. okręgu naukowego do wprowadzenia projektowanych przezeń programów wykładów gramatyki, składni i literatury polskiej oraz wyboru podręczników. Reforma wprowadzoną zostanie od nowego roku szkolnego. Do kursu literatury włączony został okres poezyi romantycznej. Po dwóch latach kuratoryum warsz. okręgu naukowego obowiązane będzie przedstawić, na podstawie osiągniętego doświadczenia, ostateczny program do zatwierdzenia ministerstwa oświaty.

Elektryczna kolej w Królestwie. Petersburski *Kraj* donosi, że koncesya na drogę elektryczną w sosnowicko-dąbrowskim rejonie, długości około 60 ciu wiorst, dla ruchu pasażerskiego i towarowego — została ostatecznie przyznaną przemysłowcowi p. Stanisławowi Ciechanowskiemu, właścicielowi kopalni w Grodźcu członkowi rady zjazdu górniczego Królestwa Polskiego.

Konferencye komitetu episkopatu austryackiego rozpoczęte w Wiedniu dnia 13 bm. ukończyły się w sobotę.

Zaręczyny arcyks. Stefanii. Dopiero wczorajsza wiedeńska urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła co następuje: Cesarzewiczowa wdowa Stefania za zgodą i przyzwoleniem cesarza zaręczyła się z hr. Elemerem Lonyay'em.

Plotka towarzyska na Węgrzech mówi że hr. Elemer Lonyay niebawem otrzyma tytuł księcia. Jeżeli rząd węgierski zaproponuje to cesarzowi, to mąż arcyksiężny Stefanii niezawodnie otrzyma ten tytuł, ale nie będzie to koniecznem następstwem małżeństwa. Generał hr. Neipperg, mąż arcyksiężny Maryi Ludwiki wdowy po Napoleonie I, pozostał hrabią po ślubie i jego potomstwo z pierwszego małżeństwa nosi tylko tytuł hrabiowski. Jedynie syn z Maryi Ludwiki otrzymał tytuł księcia Montenuovo. Baron Seefried, który przed 5 laty ożenił się z wnuczką cesarza (z arcyks. Gizeli) i służy obecnie w wojsku austryacko-węgierskiem, dotąd jest baronem. Potomkowie arcyksięcia Jana z małżeństwa z córką poczmistrza używają tytułu hrabiów Meranu. Córka śp. arcyksięcia Henryka, który się ożenił z aktorką panną Hoffmanówną używała tytułu baronówny Weidek, a przed kilku laty wyszła za księcia Campo-Franco. Lonyayowie należą do „karmazynów“ madziarskich Jak wielu innych, tak i on ród swój wywodzą od jednego z towarzyszów Arpada założyciela państwa węgierskiego, ale dopiero Melchior Lonyay, od r. 1867 do 1871 minister skarbu w pierwszym pełnym gabinecie węgierskim Andrassego, a potem aż do grudnia r. 1872 prezes gabinetu węgierskiego, otrzymał tytuł hrabiowski (3 sierpnia 1870 r. nie w r. 1876, jak mylnie donoszą niektóre dzienniki) Jego dwaj bratankowie, Gabor i Elemer tytułu hrabiowskiego dostąpili dopiero w r. 1896, z okazyi jubileuszu węgierskiego. Melchior hr. Lonyay, znakomity finansista, ogromnie powiększył rodzinny majątek, który przeszedł na jedynego jego syna, Belę. Brat Melchiora, Edmund, ojciec Gabora i Elemera, pozostawił także pokaźny majątek, chociaż nie jest prawdą, aby roczny dochód hr. Elemera wynosił 50.000 zł. Urodzony w r. 1863, hr. Elemer jest o rok starszy od arcyksiężny Stefanii. Generał Neipperg miał 40 lat, kiedy został w. koniuszym arcyksiężny Maryi Ludwiki, a 46 lat, gdy nastąpił ślub urzędowy z nią, ale morganatyczny.

Zmarli. Dnia 13 b. m. uległ chorobie piersiowej w 30 roku życia Franciszek Dzielski instruktor uprawy tytoniu. Jako urzędnik towarzystwa uprawy tytoniu, spełniający z niezrównaną gorliwością swe obowiązki, przyczynił się w niemałej części do tych świetnych rezultatów jakie towarzystwo uprawy tytoniu w tej gałęzi gospodarstwa krajowego osiągnęło. Przed dwoma laty przedsiębrał z polecenia towarzystwa wycieczkę naukową do Węgier, z której spostrzeżenia swe o uprawie rośliny tytoniowej umieścił w obszernem sprawozdaniu nader pouczającem. Jako prelegent na kursach popularnych, urządzanych kilkakrotnie dla nauczycieli szkół ludowych wykształcił wielki zastęp młodych ludzi, którzy nabyte wiadomości o racyonalnej uprawie tytoniu z pożytkiem pomiędzy ludem dalej krzewią. Z ramienia towarzystwa zajmował się urządzaniem wystawy liścia tytoniowego na krajowej wystawie ogrodniczej i pszczelnej i zestawił wynik dziesięcioletniej działalności towarzystwa uprawy tytoniu, za co temuż towarzystwu przyznano najwyższą nagrodę, bo dyplom honorowy. To też boleśnie odczuło towarzystwo uprawy tytoniu stratę tak dzialnego i gorliwego pracownika. Cześć pamięci Jego!

Polskie towarzystwo przyrodników im. Kopernika będzie miało drugie swoje posiedzenie naukowe 20 bm. o godz. 6 wieczorem w sali uniwersyteckiego instytutu chemicznego. Dr. J. Szyszyłowicz mówić będzie: O stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej.

Kasyno tarnopolskie urządza 20 bm. w wielkiej swojej sali deklamacyjno muzykalny i humorystyczny wieczór Władysława Bełęcza. Program bardzo bogaty i nadzwyczaj urozmaicony, a członkowie kasyna mogą wprowadzać na ten wieczór znajomych jako gości kasyna. Wstęp od osoby — korona.

W kasynie miejskiem lwowskiem 23 bm. o godzinie pół do ósmej wieczorem da koncert galic. towarzystwo muzyczne zobowiązane do tego legatem śp. dr. Józefa Malinowskiego. Bilety wydawać się będzie od wtorku 20 b. m.

Towarzystwo politechniczne lwowskie będzie miało zgromadzenie tygodniowe swoich członków 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali swojej na ul. Chorążczyźnie l. 17 I p. Na porządku dziennym wykład z demonstracyami inżyniera p. Stanisława Dzbańskiego „O nowym motorze do celów wiertniczych“.

W pływalni wojskowej lwowskiej ma do rozdania magistrat lwowski dziesięć miejsc bezpłatnych uczniów nauki pływania.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We wtorek dnia 20 marca po raz drugi „Otello“ wielka opera w 4 aktach Józefa Verdiego. Występ Teresy Arklowej, Mateusza Schlafenberga, J. Szymańskiego i Wł. Paszkowskiego.

Jeszcze będzie tylko pięć przedstawień opery w tym sezonie.

We środę po raz czwarty „Dzierżawca z Olesiowa“ komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

* **Saint Saensa słynny poemat** biblijny „Potop“ (Déluge) na chór mieszany, głosy solowe i orkiestrę wykonany zostanie niebawem we Lwowie na koncercie „Lutni“ do którego towarzystwo to obecnie z zapałem się przygotowuje. Równocześnie usłyszy ogół lwowski Galla „Noc“ i „Nad grobem Dartuli“ chór mieszany, napisany z wielką siłą natchnienia.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 18 marca.

(t) Życzeniem: szczęśliwych świąt i wesołego do widzenia w parlamencie zamknął wczoraj prezydent dr. Fuchs posiedzenie izby poselskiej. Posiedzenia jej mają doznać dłuższej przerwy. Posłowie żegnali się z sobą w ogólności w dobrym humorze, gdyż w ostatnich dniach szły obrady dość żywo. Załatwiono w tym tygodniu dość pokaźny szereg spraw tak, iż można było zapomnieć na chwilę o utrapieniach obstrukcyi. Źli są tylko Schoenereryanie, socyalni demokraci i zbieranina radykalna, ponieważ parlamentu „pracującego“ strasznie nie lubią: stają się bowiem wówczas bezprzedmiotowymi. Dopiero wówczas, gdy obstrukcya bierze górę, a izba pracować nie może, wtedy oni występują ze swojemi krzykami na pierwszy plan i zaczynają odgrywać pewną rolę.

Można też przyznać, iż talent i spryt dra Körbera przyczyniły się niemało do uspokojenia umysłów w parlamencie — ale jutro zaczyna się dla niego najtrudniejsza chwila, ponieważ mają się rozpocząć w konferencyach ugodowych czesko-niemieckich rozprawy nad najdrażliwszymi zagadnieniami. Jeżeli uda się prezydent. Körberowi pomyślnie pokierować temi obradami i kwestye te sporne pomiędzy Czechami a Niemcami załatwić w praskim sejmie, w takim razie parlament państwowy zacznie pracować — jak to mówią — pełną siłą pary.

A czas wielki, aby już raz przecież zabrał się do poważnej roboty.

Wieczorem zgromadzili się członkowie Koła Polskiego z nielicznymi wyjątkami w pełnym komplecie w sali hotelu „Imperial“ na bankiet pożegnalny dla dawnego swego wiceprezesa dra Leona Bilińskiego, który opuścił szeregi poselskie, ażeby objąć nowe obowiązki nowe, trudne, zaszczytne i bardzo doniosłego znaczenia. Honorowe miejsce za stołem zajmowali obok dra Bilińskiego pp. Jaworski, Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, minister dr. Piętak, namiestnik hr. Piniński i t. d.

Z ruskich posłów byli obecni pp. Barwiński i dr. Gładyszowski, a jako goście brali udział w uczcie pp. Stefan Sękowski i bukowiński poseł Stefanowicz.

Pierwszy toast wzniósł prezes Koła, po-

seł Jaworski dając wyraz uznania głównie zasługom dra Bilińskiego na polu polityki, jako posła sejmowego, członka Koła Polskiego w radzie państwa, członka rządu i na rozmaitych innych stanowiskach publicznych. Wszędzie pozostawił po sobie chlubne wspomnienie, zjednał sobie poważanie nietylko u swoich, ale i u obcych, bo pracował dzielnie i skutecznie, a równocześnie niezrównaną wytrwałością i uprzejmością, niezmordowaną uczynnością jednał sobie serca i miłość wszystkich z kim miał do czynienia. Nie można też wątpić, iż na stanowisku gubernatora banku austro-węgierskiego równie dzielnie odpowie obowiązkom swoim, jak dzielnie wykonywał je na rozmaitych innych wysokich a bardzo nieraz trudnych dla Polaka stanowiskach, które dotychczas zajmował.

Podziękowaniem za gorliwą, szczerą i wielce skuteczną pomoc w kierownictwie Koła Polskiego i w komitecie wykonawczym stronnictw autonomicznych parlamentu zakończył czcigodny prezes Koła Polskiego swoje przemówienie.

Poseł Dawid Abrahamowicz przemówił w imieniu rolników, którzy spodziewają się, iż w zreformowanym obecnie banku austro-węgierskim uzyskają przecież choć odrobinę równouprawnienia z pierwszym lepszym handlarzem, podczas gdy dotychczas instytucya ta była ze swojemi olbrzymiemi zasobami przystępną wyłącznie tylko dla finansistów i handlarzy z zupełnem wykluczeniem rolnika.

Poseł dr. Sokołowski mówił ze stanowiska interesów klas przemysłowych.

Poseł Piepes Poratyński jako prezydent izby handlowej i przemysłowej lwowskiej rzucił szereg uwag o stosunkach obrotów pieniężnych w kraju naszym, życząc nowemu gubernatorowi, ażeby skutecznie udało mu się wpłynąć na ich rozwój pomyślny.

Dr. Biliński — w odpowiedzi swej dał przedewszystkiem wyraz wdzięczności dla wszystkich, którzy go przyjaźnią swoją i życzliwością wspierali. Pierwsze uczucia wdzięczności zwrócił do lwowskiego uniwersytetu, z którego wyszedł.

Następnie podziękował prezesowi Koła i innym towarzyszom prac parlamentarnych, wspomniał z uznaniem o nowym ministrze dla Galicyi dr. Piętaku, oddając hołd jego patryotyzmowi i szlachetności charakteru, o namiestniku, który tak dobrze wykonuje, co do niego należy — a przechodząc następnie do wymagań zwracanych do niego jako do teraźniejszego gubernatora banku austro-węgierskiego, zaznaczył, iż ponieważ ta instytucya ma służyć i Austryi i Węgrom i wszystkim krajom i klasom ludności, więc przedewszystkiem musi traktować wszystkich interesentów sprawiedliwie i równomiernie, nikogo nie faworyzując, ale też i nie upośledzając nikogo. Nie wątpi, iż znajdzie się forma, która pozwoli bankowi austro-węg. mającemu obecnie charakter instytucyi państwowej, uwzględniać potrzeby kredytowe i rolników i drobnego przemysłu tak, jak i wielkiego kapitalisty i kupca i fabrykanta.

Zarząd banku spełni swoją powinność — ale zadaniem honorowem kraju jest, w sprawach kredytowych poprawić straszliwie zepsutą w wiedeńskich sferach finansowych reputacyę swoją i zniweczyć panujące tam uprzedzenia przeciwko nam.

Hr. Wojciech Dzieduszycki jak zawsze z polotem mistrzowskim przemówił na temat „kochajmy się". Rachujmy się mądrze, a to będzie najlepszem „kochajmy się!"

Na miłej i ożywionej pogadance upłynęło zgromadzonym jeszcze parę chwil. Nie było na tym bankiecie Daszyńskiego, więc rozumie się, że i posłowie, którzy w Kole reprezentują politykę *Słowa Polskiego* poczuli się do obowiązku wstrzymać się od udziału w tej owacyi dla osiwiałego w trudach dla dobra ogólnego pracownika, którym słusznie kraj ma prawo się chlubić.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Narod.")

Izba panów.

Wiedeń d. 17 marca.

We wtorek 20 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się plenarne posiedzenie izby panów rady państwa, aby mogła załatwić sprawy załatwione już przez izbę posłów. Na tem posiedzeniu zostanie też ogłoszone odroczenie rady państwa.

Izba posłów.

Wiedeń 17 marca.

Na sobotniem posiedzeniu izby posłów rady państwa w dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad projektem zmiany i uzupełnienia § 59 i 60 ustawy przemysłowej Kronawetter twierdził, że projektowana zmiana w wysokim stopniu skrzywdzi szerokie masy konsumentów. Mowcy przerywał ustawicznie poseł Bielohlawek.

Poseł Erb przemawiał za projektowaną ustawą i dowodził, że domokrążtwo nietylko przemysłowcom ale w równej mierze także i konsumentom przynosi szkodę.

Po zamknięciu dyskusyi mowcami generalnymi wybrano „contra" Wrabetza „pro" Böheima. Na tem obrady przerwano, przyczem bowiem zwrócił uwagę izby na to, że z powodu długiego szeregu mowców zapisanych do głosu szczegółowej sprawy i tak nie można załatwić na dzisiejszem posiedzeniu.

Następnie minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiedział na interpelacyę posła Sokołowskiego w znanej sprawie Roberta Stillera. Po dokładnej rekapitulacyi całej sprawy minister zapewnił, że dotyczące władze zajmują się nią poważnie i bez uprzedzeń.

Minister kolei Wittek odpowiedział na interpelacyę w sprawie stosunków panujących na kolei południowej. Wspomniał, że zarząd poprzedni niestety wiele zawinił, obecny wszakże najlepszymi przejęty chęciami, stara się zło naprawić. Minister przyznaje, że stosunki tej kolei wymagają znacznych reform.

Na tem prezydent zamknął posiedzenie, życząc posłom Wesołych Świąt.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 17 marca.

Wiener Abendpost pisze: Z powodu podwyższenia z dniem 1 stycznia 1900 cła od surowicy i z powodu zaprowadzenia tzw. procedury przekazowej (Ueberweisungsverfahren) z podatkiem od nafty tudzież zawarcia umowy kontyngentowej między austryackiemi a węgierskiemi rafineryami nafty postanowiono dla podwyższenia dochodów transportowych austryackich kolei państwowych podwyższyć taryfe od przewozu nafty z dniem 1 maja br. Zmiana taryfy polega na tem, że zamiast używanej dotychczas, nadzwyczaj niskiej, wyjątkowej taryfy II wchodzi w życie taryfa klasy C. Komunikat stwierdza dalej, że sfery interesowane przymując to podwyższenie taryfy do wiadomości, przyrzekły nie podwyższać mimoto cen nafty. Zmiana taryfy nie dotyczy zresztą nafty eksportowanej za granicę. Równocześnie ogłasza *Wiener Abendpost*, że od 1 maja br. wejdzie w życie nowa taryfa na eksport drzewa kopalnianego w myśl zasad zmienionych niedawno przez rząd na żądanie stron interesowanych.

Praga d. 17 marca.

Dziś przedpołudniem odbyła się w obecności namiestnika installacya nowego burmistrza miasta Pragi dra Srba. W przemowie swej namiestnik przypomniał jak ważne zadania ciążą na gminie praskiej, wezwał wszystkich rajców miejskich do zgody w działaniu i życzył burmistrzowi, aby mu się udało przeciwieństwa między stronnictwami miejskimi złagodzić i wyrównać. Burmistrz dr. Srb dziękował rządowi za potwierdzenie jego wyboru, wzniósł trzykrotne „Slava" na cześć cesarza, rozwinął następnie swój program i oświadczył, że będzie sprawiedliwym dla wszystkich bez różnicy stronnictw, narodowości i wyznania.

Budapeszt 17 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego po zamknięciu dyskusyi nad budżetem rolnictwa minister handlu odpowiedział na interpelacyę w sprawie kartelu naftowego. Stwierdził, że od r. 1893 równocześnie z nagłym wzrostem produkcyi nafty w Austryi produkcya węgierska znacznie się obniżyła. Fabryki węgierskie nie mogą wytrzymać konkurencyi z austryackimi a szczególnie z galicyjskim przemysłem naftowym. W dodatku gdy ceny nafty w Austryi poszły w górę, to na Węgrzech spadły. Sytuacya stała się nieznośną więc nie dziw, że w takich warunkach fabrykanci zawiązali kartel. Minister nie chce bronić kartelu i jest wogóle przeciwnikiem takich związków, nie może jednak zmienić stosunków. Odpowiedź ministra sejm przyjął do wiadomości.

Wiedeń d. 19 marca.

Jak donoszą z Budapesztu termin zwołania delegacyj nie został jeszcze dotychczas oznaczony. W każdym razie zbiorą się one w ciągu maja w Budapeszcie. Sejm węgierski odpowiednio do swego zwyczaju dokona wyboru swoich członków delegacyi dopiero po ogłoszeniu w sejmie pisma królewskiego zwołującego delegacye. Deputacye kwotowe zbiorą się bezwarunkowo jeszcze przed sesyą delegacyjną.

Wiedeń 19 marca.

Dziś przed południem zbiera się subkomitet konferencyi pojednawczej celem zastanowienia się, czyby nie powiodło się osiągnąć porozumienia między Niemcami a Czechami co do tego, jakim językiem mają się posługiwać władze autonomiczne w Czechach.

Po południu o godz. 3 będzie miała posiedzenie pełna sekcya czeska, na której prezes gabinetu dr. Koerber wyłoży główne zasady, wedle których mogłaby być uregulowaną kwestya językowa w zakresie władz państwowych w Czechach.

Wiedeń d. 19 marca.

Dziś miał konferencyę prezes gabinetu Koerber z posłem Kathreinem, Malfattim i Ricaboną w sprawie autonomii południowego Tyrolu. Dr. Koerber przyrzekł posłom, że rząd weźmie tę sprawę, która jest postulatem Włochów z południowego Tyrolu, pod rozwagę i zawiadomi ich w swoim czasie o poczynionych krokach.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 17 marca. W Karbicach, Dux i Brüx przyszło dziś z powodu przypływu robotników zamiejscowych do małych demonstracyj. Kilka osób aresztowano.

Uniewin (Brüx) 19 marca. W ciągu nocy panował tu spokój. Wielu bastowników zamierza dziś stanąć do pracy. Wydobyto tu 500 wagonów węgla w zeszłym tygodniu.

Cieplice 19 marca. Centralne komitety bastowników i komisye gwareckie wydały wspólną odezwę wzywającą do podjęcia napowrót roboty, podnosząc w niej, że socyalno-polityczna komisya izby deputowanych oświadczyła się za wydaniem ustawy o skróceniu czasu pracy w szybach do 9 godzin dziennie, skutkiem czego można mieć nadzieję, że wkrótce ten postulat robotników zostanie spełniony. Ponieważ parlament został już odroczony, a fundusze strajkowe są już wyczerpane i dalsze wsparcia niemożliwe a liczba robotników pragnących powrócić do zwykłych zajęć znacznie się zwiększyła, przeto nie pozostaje nic innego jak zakończyć zgodnie na całej linii bezrobocie. Robotnicy nie są wprawdzie zwycięzcami, ale też nie są i pokonanymi.

Falknowo 19 marca. Położenie w tutejszych kopalniach niezmienione. Onegdaj wydobyto 200 wagonów węgla. Rozpoczęły się znowu rokowania między robotnikami a właścicielami kopalń.

Falknowo 19 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu bastowników uchwalono wstrzymać się z podjęciem pracy jeszcze kilka dni, aż wiadome będą postanowienia właścicieil kopalń.

Praga 19 marca. W niektórych czeskich rewirach strajkowych stanęli do pracy już wszyscy robotnicy, w innych zaś sytuacya niezmieniona.

Opawa 19 marca. Sytuacya w rewirze ostrawsko-karwińskim dotąd jeszcze niewyjaśniona.

Odpowiedź właścicieli kopalń w sprawie przyjęcia wszystkich bez wyjątku robotników, czego bastownicy żądają dotąd nie nadeszła. Wśród bastowników nurtują dwa prądy, część jest za rozpoczęciem pracy, druga zaś za dalszym strejkiem. W Ostrawie i Orłowie będą dziś dwa walne zgromadzenia robotników.

Telegramy i telefonematy.

Kraków 17 marca.

Warszawski korespondent „Nowej Reformy" potwierdza wiadomość, iż z Petersburga nadeszło tajne rozporządzenie, ażeby w wielkich zakładach kolejowych w Pruszkowie trzymano każdej chwili w pogotowiu 300 wagonów krytych dla przewozu wojska.

Krąży przytem po Warszawie wieść głucha ale bardzo prawdopodobna, że w ostatnich dniach przybyło do Królestwa Polskiego z głębi Rosyi 100.000 wojska. Armia rosyjska gromadzić się ma głównie ku granicy pruskiej, a transporty idą przeważnie od Wołynia i Kijowa.

Ten sam korespondent w dalszym ciągu donosi:

„Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że Stanisław Obrąpalski, który bawił niedawno w Galicyi i kręcił się po Krakowie i Lwowie przeważnie pomiędzy młodzieżą polską i ruską, jest tą samą osobą, co tutejszy szpieg polityczny Raczkowski. W Galicyi miał się trudnić nietylko polityką ale i szpiegostwem wojskowem. Poznać go można po wzroście średnim, jasnych włosach, wąsach be brody, po ramionach charakterystycznie podniesionych ku górze i ruchach wojskowych, gdyż był dawniej oficerem".

Berlin 17 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusyi nad jednym z paragrafów „Lex Heinze" prezydent zarządził na wniosek socyalnego demokraty posła Heinego obrady tajne, które trwały do gogziny 3. Po ogłoszeniu posiedzenia jawnego poseł Heine wniósł, ażeby produkcye artystydzne i prasa były wolne od przewidzianych kar. Wywiązała się nad tem dłuższa dyskusya, po której poseł Heine zażądał imiennego głosowania. W głosowaniu nad tym wnioskiem okazał się brak kompletu, bo socyalni demokraci opuścili salę. Poseł Richter zawołał: to nasze prawo! Powstała stąd wielka wrzawa. Prezydent groził, że opuści swój fotel i nie zapowie terminu przyszłego posiedzenia, a ostatecznie zapowiedział, że w poniedziałek zamiast dalszego ciągu trzeciego czytania „Lex Heine" nastąpi dalsza dyskusya budżetowa.

Petersburg 19 marca.

Komendant preobrażeńskiego pułku carskiej gwardyi przybocznej w. ks. Konstanty Konstantynowicz opuści wkrótce to stanowisko i pozostanie tylko na dawniej piastowanej posadzie naczelnego dyrektora wojskowych zakładów naukowych.

Paryż 19 marca.

W pałacu autro-węgierskiej ambasady wybuchł wczoraj ogień kominowy, który rychło ugaszono, szkody nieznaczne.

Ateny 19 marca.

W greckim parlamencie wniósł w sobotę poseł Kumunduros poprawkę do projektu ustawy o naczelnym dowództwie greckiej armii. Poprawka ta żąda, aby komendant sztabu jeneralnego podlegał ministrowi wojny. Spodziewają się, że wspomniana ustawa wraz z poprawką będzie wkrótce przez izbę uchwalona.

Dublin 19 marca.

Podczas przejażdżki dublińskiego lorda mera przez miasto, zgromadzone na jednej z ulic tłumy obrzuciły powóz jego kamieniami, tłukąc w nim szyby. Wiele osób aresztowano. Osoba lorda mera jest Dublińczykom z tego powodu niesympatyczną, iż zamierzał w razie odwiedzin królowej powitać ją w imieniu miasta adresem. Niemniej i stanowisko jego wobec wojny nie jedna mu umysłów.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Bethulie 17 marca.

Jak donosi „Biuro Reutera" prezydent Krüger oświadczył, że wolne państwo Oranje jest dziś tak samo jak było dotąd niezależnie republiką południowo-afrykańską.

Londyn 17 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Bloemfonteinu, że w odpowiedzi na proklamacyę lorda Robertsa poddało się 400 Boerów z Oranii. Gubernator Pretyman wydał odezwę do farmerów, aby produkty swoje znieśli na targ, bo intendantura wojskowa chce je zakupić.

Londyn 17 marca.

„Biuro Reutera" donosi z Burgersdorpu, że Boerzy pod komendą Oliviera dziś w nocy opuścili swoje stanowiska. Wielu Boerów dziś rano się poddało. Członek zgromadzenia ustawodawczego Kolonii Przylądkowej Dewet i brat jego zostali wzięci do niewoli.

Berlin 17 marca.

„Biuro Wolfa" donosi z Pretoryi 16 bm: Odpowiedź rządu niemieckiego na prośbę republik południowo-afrykańskich o pośrednictwo między nimi a Anglią, brzmi jak następuje: Rząd cesarza niemieckiego chętnie weźmie udział w przyjaźnem pośrednictwie, jeżeli będą dane ku temu warunki t. j. jeśli będzie rzeczą stwierdzoną, że obaj przeciwnicy sobie tego życzą. O tem, czy po stronie angielskiej istnieje takie życzenie, obie republiki południowo-afrykańskie mogą dowiedzieć się albo bezpośrednio w Londynie albo za pośrednictwem rządów mocarstw postronnych w Afryce południowej nieinteresowanych. Niemcy tego uczynić nie mogą, niechcąc się narazić na zarzut, że działają w innych a nie tylko humanitarnych celach. Nieufność przez to wywołana zaszkodziłaby tylko sprawie pokoju. Życzeniu republiki, aby prośbę ich zakomunikować także rządowi austro-węgierskiemu i szwajcarskiemu uczynił rząd niemiecki zadość.

Capetown 19 marca.

Kawalerya przeznaczona do odsieczy Mafekingu znajduje się w pochodzie z Kimberleyu już w pobliżu Warrentonu. Przewiezienie jeńców boerskich na wyspę św. Heleny odłożono na później, albowiem 70 z nich zachorowało. Wśród jeńców pojawiły się rozmaite choroby zakaźne.

Londyn 19 marca.

Do „Biura Reutera" donoszą pod dniem 17 bm. z Capetownu: Wedle relacyi z Barkleywestu, urzędnicy republiki transvaalskiej opuścili Taungo i Vryburg.

Do tego samego biura donoszą z obozu Boerów z Glencoe 15 bm: Wzdłuż stoków Biggaru wykończono nowe szańce. Boerzy są zdania, że za tymi szańcami stanowisko ich stało się niezdobytem,

Pretorya 19 marca.

Urzędownie zaprzeczają jakoby odstąpiono od oblężenia Mafekingu lub jakoby miastu nadeszła już odsiecz.

Londyn 19 marca.

Telegram z Mafekingu z 10 bm. donosi, iż położenie tamtejszego garnizonu jest bardzo dobre.

„Biuro Reutera" donosi z Bloemfonteinu 18 bm: 800 Boerów z Oranii poddało się generałowi Pole-carew'owi.

Londyn 19 marca.

„Times" donosi z Lourenzo-Marquezu: Sekretarz stanu Reiz oświadczył pewnemu dziennikarzowi, iż rząd transvaalski bardzo jest zadowolonym z odpowiedzi Stanów Zjednoczonych, która pozwala spodziewać się, że rząd waszyngtoński uczyni wszystko, aby tylko wyratować Transvaal z obecnego położenia.

Londyn 19 marca.

Lord Roberts telegrafował z Bloemfonteinu pod datą wczorajszą: Brygada gwardyi powróciła wczoraj z Norwals-Pontu. Mieszkańcy tego miasta są bardzo przychylni Anglikom. W Belmoncie znaleźli Anglicy jedną mitraljezę i dziewięciofuntowe działo. W Colesbergu zabrał również oficer angielski dziewięciofuntowe działo. Kilka oddziałów jazdy wysłałem do różnych okolicznych miejsc, aby uspokoiły mieszkańców i rozdały moją proklamacyę. Jutro podjętym zostanie na nowo ruch pociągów kolei żelaznej na linii Bloemfontein-Capetown.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 19 marca. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 15 marca 1900 r. (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.251,617.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 19,683.000)—rezerwa kruszcowa 1.195,712.000 (więcej o 10,083.000) — portfel wekslowy 246,685.000 (mniej o 25,320.000) — lombard papierów 60,373.000 (więcej o 8,469.000) banknoty wolne od podatków 268,033.000 (więcej o 31,120.000).

— **Praga** d. 19 marca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na wczorajszem walnem zgromadzeniu „Banki Żiwnosteńskiej" uchwalono z czystego zysku w kwocie 871.000 guldenów, rozdzielić dywidendę po 7%.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19 marca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Ka. la Ludwika po 200 zł. m. k. 100.30 do 101·30. Kolei Lw.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 139·50 do 141.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 172·— do 176·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 80·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·50 do 93·20. 5% z 10% prem. 109·30 do 110.— $4\frac{1}{2}$% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 latach 99·80 do 100·50 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 95·50 do 96·20 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94.80 do 95·—. 4% los. w 41 lat. 94·30 do 95·—, 4% los. w 56 latach 93·50 do 94·20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97.40. Bukow. funduszu propinacyjnego $5\frac{1}{2}$% 101·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·50 do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. $4\frac{1}{2}$% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·50 do 96·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 59·— do 62·—. Losy miasta Stanizławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·35 do 11·55. Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyisk. srebrny 2·54— do 2·56—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·— do 2·57·—. 100 marek niemieckich 118·20 do 118·60.

— **Berlin** dnia 18 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·35 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 48·30. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 18 marca. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·50 Mąka 25·75.

Wiedeń dnia 19 marca. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 235·40, węg. zakładu kredyt. 188·—, Anglobanku 124·50, Unionbanku 154·—, Banku dla krajów koronnych 117·25, Bankvereinu 135·75, Bodencreditu 251·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 135·80, kolei południowej 26·10, tramwaju A. 135·25 B. 130·25, kolei Elbethal 123·50, kolei północnej 294·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 263·—, Rima Muranya 313·—, pragskiego towarz. żel. 565·—, fabryki broni 186·50, tureckie tytoniowe 152·50, oblig. węg. indemniz. 93·50, renta majowa 99·30, austr. renta koronowa 99·50, węg. renta koronowa 93·60, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 93·50, 4 procent. listy banku krajow. 95·50, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 100·40, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·50, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procen galic obligac. propinac 96·30, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·—, losy tureckie 122·75, marki 118·50, ruble 256·—.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 19 marca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·60 do 15·20, pszenica gotowa nowa 14·— do 14·80, żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto gotowe na terminy 11·— do 11·20, owies obroczny gotowy 10·50 do 11·—, owies na terminy 10·— do 10·50, jęczmień pastewny 9·80 do 10·50, jęczmień brow. 12·— do 14·—, groch do gotowania 13·— do 20·—, wyka 11·—, do 12·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·— do 12·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 150·— do 180·—, biała 100·— do 140·—, tymotka 48·— do 64·—, szwedzka 140·— do 170·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·— do 36·50 na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 19 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·77 do 7·78, na maj-czerwiec 7·79 do 7·80, na jesień 7·99 do 8·—, żyto na wiosnę 6·76 do 6·78, na maj-czerw. 6·80 do 6·81, na jesień 6·95 do 6·97, kukurudza na maj-czerwiec 5·64 do 5·64, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień —·— do —·— owies na wiosnę 5·32 do 5·33, na maj-czerwiec 5·37 do 5·38, na jesień 5·63 do 5·65, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·90 do 13·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 32·50 do 33·50.

Tendencya: słabsza
Pogoda: pochmurno.

Budapeszt d. 19 marca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·58 do 7·59, na październik 7·81 do 7·82, żyto na kwiecień 6·39 do 6·40, na jesień 6·64 do 6·66, owies na kwiecień 4·97 do 4·98, na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj 5.35 do 5·36, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień 12·60 do 12·70.

Oferty na pszenicę: ożywione.
Chęć kupna: dobra.
Tendencya: silna.
Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** dnia 19 marca. Cukier surowy 26·40 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—. Spirytus 39·80 do 40·20.

Tendencya silniejsza.

Wiedeń dnia 19 marca. Na dzisiejszy targ dowieziono 5370 sztuk wołów tuczonych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 30·— do 32·—, 33·— do 34·— 35·— do 36·— zł.

Teodor Romasskan,
dom komisowy bydła we Wiedniu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

98

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Dokończenie.)

Tym razem nie miał zamiaru podnieść się więcej. Marya-Róża zaniepokojona napisała do Michała, żeby na nią nie czekał. Chciała posłać po doktora, lecz Fryderyk oparł się temu stanowczo.

— Będę miał wakacye — mówił — bardzo szczęśliwe, ponieważ nie odstąpisz mnie ani na chwilę...

Zdawało się, że wieczorem był zdrowszy, lecz skorzystał z tego, że młoda dziewczyna wyszła z pokoju i połknął drugą dozę trucizny, a flaszeczkę ukrył pod poduszką. Za chwilę Marya-Róża powróciła i zastała ojca w ataku mdłości. Był to pierwszy skutek belladony.

Fryderyk zanim zaczął zażywać tę truciznę, zbadał wszelkie jej następstwa. Co dzień powiększał dozę i co dzień następowały częstsze i groźniejsze ataki.

Pomimo oporu Fryderyka, Marya-Róża przywołała doktora, lecz sama nie miała najmniejszego podejrzenia, że w jej oczach dokonywa się samobójstwo. Doktór najpierw wybadał młodą dziewczynę. Potem korzystając z chwili, kiedy Fryderyk był spokojniejszy i nie tak bardzo cierpiał i jego także badał. Lecz Fryderyk starał się zmylić podejrzenia doktora, który jednak był niespokojny.

To co widział, to z czem zwierzyła mu się Marya-Róża nie zgadzało się z tem, co mówił chory. Z razu nic nie podejrzywał, lecz obudziła się w nim ciekawość uczonego. Przychodził po dwa razy dziennie. Fryderyk wyczytał na twarzy doktora rodzące się wątpliwości. Przez dwa dni nie zażywał trucizny. Osłabienie pozostało, lecz ataki ustały. Doktór uspokoił się zupełnie i zaczął rzadziej przychodzić. Marya-Róża nie tylko nie odstępowała ojca, lecz zdawało się, że nawet tego nie żałuje.

Jednego dnia myślała, że usnął i pisała do Michała z doniesieniem, że Fryderyk był chory niebezpiecznie i jak była nieszczęśliwą patrząc na jego cierpienia. Fryderyk odgadł dla kogo list był przeznaczony i udał, że się budzi. Marya-Róża zrobiła ruch, jakby chciała papier ukryć, potem zostawiła go na biurku i zbliżyła się do łóżka.

— Do kogo pisałaś? — zapytał.

— Tak samo jak pisałam, kiedy pan Duplessy chorował w Blanc-Chemin, tak samo teraz piszę o tobie...

— Mogę przeczytać?

— Możesz, ojcze, proszę...

List mówił o niepokoju dziewczyny i o jej miłości dla ojca...

— Drogie dziecko! — rzekł.

I potem do wieczora był spokojny.

Wieczorem zażył podwójną dozę trucizny. Straszne skutki nastąpiły wkrótce. Źrenice rozszerzały się bezmiernie, wzrok się zaćmił. Zawołał Maryi-Róży, przybiegła; trzymał ją w objęciach, ale jej już nie widział. Zemdlał. Przerażona posłała po doktora, który jak tylko zbadał chorego, zawołał:

— Ależ on umiera!

Marya-Róża odchodziła od przytomności z rozpaczy. Napisała natychmiast do Michała: „Fryderyk umiera! Przybywaj, błagam! Nie powinien umrzeć bez twego przebaczenia!“

Michał miał wychodzić na miasto, kiedy mu list oddano.

— Fryderyk umierający!

Marya-Róża donosiła mu rano, że Fryderyk zdrowszy, że niebezpieczeństwo minęło. Co robić? Walczyły w nim dwa uczucia, obecna nienawiść z potęgą wspomnień wieku dziecinnego i przyjaźni ludzi dojrzałych...

Gdy zdawało mu się, że słabnie, przypominał sobie śmiertelną zniewagę i mówił:

— Nie, nie, nie pójdę!

Lecz zaraz głos wewnętrzny, jakby z innego świata, odzywał się w duszy:

— On umiera!

A wobec śmierci, czy znalazłby się człowiek, któryby nie przebaczył?

Wybiegł z hotelu, wsiadł do fiakra i kazał się wieźć na bulwar Voltaire.

Marya-Róża, gdy usłyszała dzwonek, rzuciła się do drzwi z okrzykiem:

— To on!

Michał był bardzo blady i wzburzony.

— Czy to prawda, coś pisała? — zapytał.

— Niestety, prawda!

— Umiera?

— Chodź, zobacz.

Fryderyk stracił przytomność, mówił od rzeczy, z ust jego wychodziły zdania urywane, wspomnienia lat szczęśliwych, tych lat zanim zdradził przyjaciela.

Michał słuchał z prawdziwem rozrzewnieniem.

Wkońcu umierający uspokoił się nieco, pot spływał mu po twarzy. Marya-Róża modliła się klęcząc przy łóżku. Naraz uniósł się i spojrzał na otaczających. Poznał Michała, który objął go i podtrzymywał.

— To ty, Michale? — szepnął.

— Tak, to ja.

— Przyszedłeś, patrzeć jak umieram... Tak więc mnie nienawidzisz, śmierć nawet nie może cię przebłagać?

— Nie mam już nienawiści.

Fryderyk starał się zrozumieć i nagle wyraz szczęścia nadziemskiego rozjaśnił twarz, na której śmierć wycisnęła swoje piętno.

— Przebaczasz?

— Tak.

— Powtórz, powtórz raz jeszcze.

— Przebaczam!

Opadł na poduszki, uśmiechał się, ujął ręce przyjaciela w uścisk ostatni.

— Maryo-Różo! — wymówił.

Dziewczyna objęła go z płaczem, on zaś wymawiał, coraz niewyraźniej:

— Maryo-Różo, Michale... wszystko com kochał.

Skonał. Michał pochylił się nad nim, patrzył długo, łzy spadały mu z oczu na tę głowę niegdyś ukochaną, wkońcu, na czole nieboszczyka złożył pocałunek braterski.

W kilka minut potem, podczas kiedy Marya-Róża płakała w pokoju sąsiednim, Michał, poprawiając przyjaciela na łóżku, znalazł pod poduszką buteleczkę z belladoną.

— Ach! nieszczęśliwy, otruł się! — rzekł trzęsąc się cały.

Schował buteleczkę. Marya-Róża nie powinna nigdy się o tem dowiedzieć, żeby żadna chmura nie zmroczyła jej przyszłego szczęścia.

. . . .

Upłynęło sześć miesięcy, lato w pełni, w pałacyku Blanc Chemin obchodzą wesele Maryi-Róży z Marcignym. Państwo młodzi mieli sympatyę całej okolicy, z powodu ciężkich chwil przebytych przed możnością należenia do siebie.

W kościele napływ publiczności ogromny, a wszystkich serca brały udział w szczęściu młodej pary. Nawet złowroga postać Cecylii nie trwożyła już groźbą dalekiej zemsty. Matka Ragona umarła w więzieniu, nie doczekała sądzenia sprawy o usiłowanie morderstwa.

Batalion Marcignego był w górach na manewrach, koledzy jednak przysłali dawnemu swojemu sierżantowi ogromny snop kwiatów alpejskich, a kapitan Duroque dołączył do przesyłki tych kilka słów:

„Zacny chłopcze, bądź szczęśliwy“.

Czuł, że nie potrzebuje nic więcej dodawać.

Pomiędzy gośćmi zaproszonymi byli Goliat i Bastyl — Marcigny o nich nie zapomniał. Kiedy dwaj dzielni chłopcy, z ustami i oczami szeroko otwartemi ujrzeli nakoniec wspartą na ramieniu Łucyana, śliczną i słodką Maryę-Różę, z uśmiechem szczęścia na ustach, Goliat trącił silnie w bok swego towarzysza i w paru słowach streścił cały dramat:

— Powiedz sam stary, zasłużył na nią uczciwie nasz sierżant?

Dzielny Bastyl tylko skinieniem głowy odpowiedział.

KONIEC.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteck.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.